N^er 222. ROK 1840 PONIEDZIAŁEK 28 WRZESNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Michała Arch.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Wadzibój.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepla podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
26	6	27" 6" 347	+ 11, 6	14, 66	Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	6, 426	+ 14, 2	5, 06	Wschodni słaby	,,	
	10	5, 669	+ 12, 6	5, 28	Zachodni słaby	,,	Błysk. grzm. i deszcz
27	6	5, 865	+ 8, 1	3, 88	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	6. 462	+ 11, 6	3, 32	,, średni	,,	
	10	6, 914	+ 7, 6	3, 40	,, słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem Jagiellońskim złączone, w dniu 1 października o godzinie 11téj rano w Amfiteatrze szkolnym, na pamiątkę rozpoczynającego się biegu nauk w roku 18⁴⁰/₄₁ odbędzie w Uniwersytecie posiedzenie publiczne; które: JW. Józef Brodowicz Rektor Uniwersytetu i Prezes Towarzystwa Naukowego, stosowną do okoliczości zagai odezwą.

W. Fryderyk Skobel M. D. i professor Uniwersytetu, zakończy toż posiedzenie, czytaniem rozprawy, o wpływie Medycyny na oświatę.

Ferdynand *Koisiewicz* S. T. N. K.

— Dnia 26 Września. —

(A. N.) Odznaczająca się estetycznem wykształceniem Publiczność nasza niosąca chętnie hołd i pomoc talentom, od dawna już nie miała tak pięknie spędzonéj chwili, jaką jéj wczorajszy podał wieczór. Pan Felix Lipiński brat młodszy sławnego Karola dał tu koncert na skrzypcach w sali Knotza.

Młody artysta dowiódł, że sława muzykalna jest dziedzictwem Lipińskich.—Jak gra P. Felixa Lipińskiego była przyjęta zagranicą, przemówiły o tém gazety muzykalne wiedeńskie mianowicie *Allgemeine-Theaterzeitung* und *der Wanderer*, gdzie mu niepospolite w rzędzie pierwszych skrzypków naznaczono miejsce, a sam sławny Ernst słuszną oddał mu zaletę. Ktokolwiek dawniéj słyszał Karola Lipińskiego, a dziś słyszy jego brata, przyznać musi: że to ten sam brzmi instrument, taż sama włada nim ręka, taż sama natchnęła go dusza, taż sama przebija się metoda Viottego,—cecha gry obudwóch Lipińskich. W mechanice koncertu militarnego kompozycyi brata rozwinął P. Felix Lipiński całą moc jenialnéj gry swojéj—w tymto koncercie który jest dotąd skalą rozbicia dla wielu skrzypków pierwszego rzędu. Przejęty duchem autora umiał utrzymać całą wielkość tego jedynego w swym rodzaju utworu, wykonywając największe trudności z czuciem, precyzyą i łatwością, do zadziwienia. Mamił— czarował. Raz gwałt namiętności w srogim pędzie zagrażał zniszczeniem jak niczem niewstrzymany orkan;—to znowu zdawało się że góry spienionego Oceanu spadając z wolna, nikły aż do płaszczyzny wody czystéj i spokojnéj, jak serce sprawiedliwego. *Staccata* gdzie niegdzie

rzucone czyste i okrągłe jak perły, flautyna pasterską tchnące prostotą,—arpeggia niby odległych harf tęskliwe oddźwieki, niknące gdzieś u progu niebios: były to cacka, błyskotki, które raz hojnie, raz skąpo rzucała ręka artysty dzieciom dla uciechy. W fantazyi własnéj kompozycyi z tematu »*God save the King*« którą radzibyśmy jeszcze raz słyszeć, dowiódł P. F. Lipiński że przyswoił sobie lekki i wytworny gust najnowszych autorów.—W sposób nader przyjemny dla słuchaczy uczyniła tu przedział gra na flecie P. Ambros tutejszego urzędnika, który swym pięknym talentem jako amator urozmaicił ten wieczór,—a w oklaskach zadowolonéj publiczności wynagrodzony był za swoją grzeczność uprzejmą. Usłyszeliśmy nakoniec fantazyą Karola Lipińskiego z »*Purytanów*«. Tu panował duch jego wzniosłéj dykcyi i tenże ogień Prometeusza ożywiał wykonawcę. Gwiazda harmonii rozwinęła mu bogactwo swych promieni, ku uczczeniu dwóch braci. W *Adagio*, śpiew uroczysty, pełny, i rzewny jak żal matki po swéj dziecinie przejął duszę, przeniósł słuchaczów w krainę dumania, w krainę jakiegoś nieznanego uroku, o jakiém tylko marzyć można. W pięknych duszach odezwały się tu lube tchnienia. Ktoż powie, że muzyk nie jest poetą?—Gdy przyszło *Allegro*, malarz inszy przedstawił nam obraz na czterech strunach swéj liry. Tony pokłóciły się z sobą.—Wybiegły swawolne zefiry, swobodne i rozpustne jak rozpieszczone dzieciuchy biegając, igrając, goniąc, narobiły wrzawy, uciechy, szeptów, hałasu, i nagle znikły, przepadły jak gnomy północne. Taka jest lekkość ręki P. Felixa Lipińskiego w *Allegrze*.

Oklaski powtarzane, przedłużane, huczne za każdém solo, były to kwiaty do wieńca jaki mu przyszłość uwije. Skutek gry P. Felixa Lipińskiego, uczynił na słuchaczach wrażenie głębokie, słodkie, lube, jak wejrzenie pięknéj czułéj dziewicy co trafiło do duszy, niestarte zostawiając wspomnienie.

Wład. J...

Wiadomości zagraniczne.

Nowinki z przejażażki w tych dniach odbytéj z Warszawy do Krakowa. — Milsza stokroć podróż kiedy odbywa się wygodnym powozem wyborną szosą, we 24 godzinach po bitym 40-milowym gościńcu. I w istocie mieliśmy drogę jak najprzyjemniejszą, czas po temu, śniadanie, obiad i kolacyą dla Steinkellerki (która tuż za nami goniła) przygotowane. Po drodze wieśniacy zajmowali się kopaniem kartofli, a owsy dosyć płonne czekały zbioru. Zając zastąpił nam drogę, ale że pieczony (na stole) więc nieszkodliwy. W Radomiu obiadowaliśmy u p. Hegedeusza, który urządził się na nowo na przeciw kościoła Bernardyńskiego; a że już było późno, ciągle nam przygrywała o podal muzyka przy przedstawieniu Salomońskiego użyta. JPP: Salomoński i Beranek od dni kilku zabawiają publiczność radomską. W tém mieście bawi jeszcze towarzystwo sceniczne pod zarządem p. Chełchowskiego: żałowaliśmy że tego dnia nie było teatru, zwłaszcza, że jak nam doniesiono, nazajutrz miano dać balet wesele w Ojcowie. Baletu, jak myślę, Radom odkąd stoi nie widział. Ja byłbym dał wiele za to widowisko. Żałując zatém żem zawcześnie przybył ruszyłem daléj, że nie miałem zamiaru zatrzymywać się nigdzie, nocleg wypadł pod gołem niebem. Przejechałem drzymiąc Chęciny, żałując żem przy świetle xiężyca pięknego ich obrazu nie widział. Co się odwlecze nieuciecze; odwiedzę je zatém przy powrocie. Dalszy trakt szedł na Jędrzejów sławny jarmarkami. Od Wodzisławia widoki malownicze, kraj górzysty, lasami gdzie niegdzie okryty, wiszące na wzgórzach wioski, wydają się tém piękniejszemi przy wschodzie słońca. Wschodu słońca jako warszawianin nie widziałem od lat kilku. Piękny ten obraz zaćmiony został w części buchającym dymem świeżego pożaru; w Wodzisławiu bowiem w zeszły czwartek zgorzały piękne i kosztowne, jak mi mówiono, zabudowania dworskie. Straty są znaczne; mogłyby były być znaczniejsze gdyby się był spalił pałac, który szczęściem gorliwość ratujących ocalił. Do Krakowa przybyliśmy w niedzielę, ruch był znaczny, kościoły otwarte napełnione ludem pobożnym. Wieczorem byliśmy na ostatniem przedstawieniu artystów niemieckich pod dyrekcyą JP. Burghauzera. Dano *Napój Miłosny*: a widowisko zakończył obraz przed którego zaczęciem P. Burghauser pożegnał publiczność stosowną przemową i obrazem bengalskim ogniem oświeconym. Dowiaduję się w téj chwili o przybyciu do Krakowa P. Lipińskiego, młodszego brata znanego wirtuoza; wszyscy spodziewają się że da koncert. Spieszym do Wieliczki.

Rozmaitości.

PROCES PANI LAFFARGE.

(Ciąg dalszy)

Posiedzenie 6 Września.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9, stan oskarżonéj zdaje się, że się bardzo polepszył, rozmawiała wiele z swoim obrońcą. Prezydujący kazał wprowadzić wszystkich chemików, którzy mieli udział w doświadczeniach z substancyami pozostałemi po panu Laffarge. Następnie zabrał głos jeneralny adwokat: »Rzeczy, które zaszły na wczorajszém posiedzeniu, rzekł on, stały się przedmiotem ważnych namysłów, i ja widzę się spowodowanym do podania nowych wniosków. Chcemy o ile to od nas zależy nie przedłużać rozpraw, ale podajemy wniosek, aby odkopano zwłoki pana Laffarge i aby z nich dobyto te wnętrzności i organa, które mogłyby być dotkniętemi trucizną w razie użycia jéj, chcielibyśmy, żeby rozbiór ich powierzony został najsławniejszym chemikom paryzkim, ale uważając trudności w wykonaniu tego i odległość stolicy od naszego miasta, projektujemy; aby tę analizę powierzono wszystkim chemikom, którzy przy poprzednich operacyach udział mieli. Pan Paillet oświadczył, iż zupełnie zgadza się z tym wnioskiem i następnie sąd wydał rozporządzenie wykopania zwłok i powierzył rozbiór wszystkim chemikom z dodaniem im 2 członków sądu lekarskiego i kilku urzędników sprawiedliwości. Daléj przystąpiono do przesłuchania świadków. Najprzód wystąpił pan Chaceffaulau, którego zapytywano względem nieruchomego majątku pana Laffarge. Mniemał on, że tenże jest bardzo znaczny, ale nie wiedział jak dalece może być obciążony długami. Jeneralny adwokat rzekł: »Podałem te zapytania, ponieważ nie mogę przewidzieć środków obrony, strona oskarżona zachowuje w rezerwie 40 świadków, a nie wiem co oni będą mogli zeznać. Mówiono wiele o oskarżeniu famili Laffarge. Wspominano także że pan Laffarge przymuszony potrzebą dopuścił się kroków, nie zgadzających się z honorem i delikatnem sumieniem. Niewiemy czy obrońcy będą podobne oskarżenia wnosić. P. Paillet. To być może ale jeszcze nie jest czas po temu. Jener. adwokat do świadka: »Czy słyszałeś pan, że zamierzoném jest oskarżenie pani Laffarge matki o otrucie? Odp. Słyszałem. Pyt. Cóż byś pan myślał o tém oskarżeniu, gdyby je w istocie przedstawiono. Odp. Uważałbym je za niegodziwą potwarz, bo zawsze znałem p. Laffarge za cnotliwą i godną szacunku kobietę. P. Paillet. Już więcej niż raz podawano nam podobne insynuacye; obrona jest pewną swoich środków i zastrzega sobie wolność użycia ich, ale nie może być odpowiedzialną za pogłoski jakie tak często i w dziwny sposób bywają wspominane. I my znaleźlibyśmy powody do różnych interpelacyi, ale wystrzegamy się wszystkiego co obcem jest rozprawom. Jeneralny adwokat. Od chwili kiedy obrona powierzoną została w tak czyste ręce, jak te, które nią teraz kierują, nie mam powodu obawiać się podobnych oskarżeń, ale w chwili gdym przyzywał świadków nie byłem tego pewnym. Następnemi świadkami byli panowie Lafosse i Eussartier aptekarze, pierwszy z Brives drugi z Uzerches. Pierwszy przedał arszenik, panu Denys, komisantowi pana Laffarge, a drugi panu Magneux także komisantowi, który to ostatni posiadał receptę zapisaną przez pana Bardon. P. Magneux, także przyniósł do pana Eussartier rosół z kury dawany panu Laffarge i prosił go, aby rozebrał proszek pływający w nim, który tenże uznał za arszenik. Następnym, jedynym z najważniejszych świadków był Jean Denys Barbier. Ten zeznał, że pani Laffarge w dniu 8 stycznia kazała go zawołać i poleciła mu, aby kupił arszeniku, który miał być użytym na wygubienie szczurów. Miał on zaraz potém powiedzieć do swojéj żony. »Boję się żeby ten arszenik nie został użyty do zamordowania pana Laffarge. Mówił on to dla tego, ponieważ pani Laffarge miała powiedzieć do pana Magneux (komisanta) że gdyby chciała, mąż jéj nie przeżyłby 24 godzin. Miała ona także powiedzieć że gdyby jéj mąż umarł, nie nosiłaby dłużéj żałoby jak przez rok, podług zwyczaju paryzkiego; dla tegóż samego nie zaraz po przybyciu do Glandier oddał on arszenik pani Laffarge. Pyt. Czy sam słyszałeś panią Laffarge mówiącą, że gdyby chciała toby jéj mąż za 24 godzin nie żył? Odp. Nie, ale mi to mówił pan Magneux. P. Paillet. Jakie jest pańskie nazwisko. Odp. Nazywam się Denys Barbier. Pyt. Czy istotnie Barbier jest pańskiém nazwiskiem? Odp. Jstotnie. Pyt. Dla czegoż więc w Glandier nazywałeś się tylko Denys? Odp. Takie było życzenie p. Laffarge. Jakiż powód miał pan Laffarge do żądania tego od pana? Odp. Dla tego, żeby

bankierowie nie dowiedzieli się, że to ja nazywałem się Barbier. Pyt. Gdzie pan poznałeś pana Laffarge? Odp. W Paryżu, w chwili, kiedy pan Gautier prowadził układy względem jego małżeństwa. Spotkałem go w jednem biórze małżeństw, wyszliśmy razem i ja rzekłem do niego: »Nie ufaj pan tym ajentom kojarzenia małżeństw, bo oni pana zgubią.« ale on powierzył się pewnemu ajentowi, u którego Marya Capelle była zanotowaną (Poruszenie, oskarżona ściąga ramiona z wzgardą) i jak powiedziałem został zgubiony. Musicie pp. wiedzieć, że on był u p. Defay, który nie mówi ... (świadek zatrzymał się. Puilet. Dokończ pan.—świadek milczy.) dobrze więc, nie kończ pan, to jeszcze lepiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Kupczyk w Wrocławiu wracając 9go b. m. z lekcyi jeżdżenia z rajtszuli, rozdrażnił konia który z mostku na Odrze skoczył z nim do wody. Jeździec utracił wprawdzie cugle, ale szczęściem zatrzymał przytomność, uchwyciwszy się grzywy wierzchowca popłynął z nim przez część rzeki i wkrótce został przez niego na brzeg uniesiony.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do 28 Września.

Zakrzyński Felix, ob., Ligocki Serafin ob., Maszewski Krescenty ob., Szlaski Adam ob., Janiszewski Eliasz ob., Chelchowski Andrzej dyr. teat., Masłowic Felix ob., Szlaski Jan ob., z Polski; — Fachinetti Jan Kanty, Klimaszewski Matias dyr., kol. zelaz., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Modzelewski Franciszek, Rojek Ignacy ob., do Polski; — Piwarski Jan profes., Rohmann Józef, do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5208.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do spadku po Mateuszu Neumanie, półkowniku wojsk polskich w r. 1831 na dniu pierwszym września w Krzeszowicach zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy z stosownemi dowodami zgłosili się do Trybunału po odebranie z depozytu sądowego obligów trzech na summy 6,000, 3,000 i 322 złp. 25 gr. wystawionych, do spadku powyżej rzeczonego należących, po upłynieniu powyższego terminu skarb publiczny wprowadzony będzie w posiadanie spadku po Mateuszu Neuman, jako bezdziedzicznego.

Kraków d. 18 września 1840 r.

Sędzia Prezydujący DUDREWICZ.

(1r.) Z. Sekr. Tryb, *Brzeziński.*

W dniu 2 października 1840 r. o godzinie 11 przed południem na targu publicznym bydła rogatego sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj prawnie zajęte bydło i trzoda; zaś w dniu 6 października r. b. o godz. 11 przd południem w Kleparzu na targu właściwym sprzedana będzie zboże w snopach oraz klacz z wozem kompletnym. O czém chęć licytowania mających zawiadamia.

Kraków d. 25 września 1840.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

Dla zachodzących świąt starozakonnych licytacya ruchomości po śp. Szymonie Benda odrnacza się do dnia 30 września r. b. godziny 9 rannéj.

Doniesienie prywatne.